

# CITIUS - ALTIUS - FORTIUS

Citius - Altius - Fortius. Ta powszechnie znana dewiza igrzysk olimpijskich w dosłownym tłumaczeniu znaczy: szybciej, wyżej, mocniej. Niby szczytna idea, zachęta do samodoskonalenia się, pokonywania własnych słabości. Jeśli na dodatek prowadzi do zadowolenia mas, to dlaczego nie? Wszyscy emocjonujemy się występami naszych sportowców, wzruszamy słuchając Mazurka Dąbrowskiego, prawie utożsamiając się ze zwycięzcami - przecież to też Polacy! I do tego momentu jest pięknie. A teraz druga strona medalu - medalu niezdobycy, czyli takiego, jaki posiada w swoim dorobku większość sportowców. (Nie)zdobycie tego medalu okupione jest często latami katorżniczej pracy. Krwią, potem i łzami - przecież to nie jogging. Powstaje pytanie: po co to wszystko? W imię czego? Co skłania ludzi do działań ponad własne siły? Odpowiedź jest prosta: NIEDOSYT.

Niedosyt - współczesna Puszka Pandory - źródło nieszczęść, kłopotów i smutku. Wkrada się we wszystkie dziedziny życia. Nieważne, czy to będzie wspomniany sport, awans zawodowy, zarobki, uczucia czy twórczość, zawsze marzy nam się więcej niż można oczekiwać. Wiadomo, że niespełnione oczekiwanie rodzi frustrację. Frustracja rodzi agresję, zaś agresja dopomina się wyładowania i nieszczęście gotowe. Reakcja łańcuchowa, wielokrotnie inicjowana przez niedosyt i zazwyczaj przebiegająca aż do etapu końcowego. A wszystko przez to, że człowiek to takie dziwne stworzenie, które w przeciwieństwie do innych stworzeń, kierujących się w życiu instynktem - nie wie, kiedy przestać.

Chyba największe spustoszenie sieje niedosyt w relacjach damsko-męskich. Najpierw utrudnia znalezienie towarzysza (towarzyszki) życiowej niedoli. Można przecież całe życie spędzić na poszukiwaniu nieistniejącego ideału, a każdą próbę nawiązania znajomości zakończyć tak, jak to zrobili bohaterowie piosenki Wojciecha Młynarskiego: *bo ona była z tych, co to pragną zbyt wiele, zaś on dowiedział się, że jeśli szczęście dogoni, w cichej przystani się kiedyś schroni, to nie z tą panią, bynajmniej nie z tą panią!* Gdyby jednak udało się nawiązać relację, to marne są szanse na jej umocnienie, gdy niedosyt podpowiada: to na pewno jeszcze nie ta (nie ten), trzeba szukać dalej. Najgorzej rzecz się ma, gdy relacja jest zalegalizowana, a mąż lub żona nie spełnia wszystkich oczekiwań drugiej strony. Takich przypadków są krocie, więc krocie jest też rozwodów i rodzin patchworkowych.

Najwięcej uwagi zamierzam poświęcić niedosytowi w sferze seksualnej, bo jest to chyba najczęstsza przyczyna rozbicia rodzin. Trudno zresztą się temu dziwić, skoro *wszędzie dookoła czyha pokusa goła*. Wystarczy otworzyć pierwszy lepszy internetowy serwis informacyjny a wzrok nasz zaatakują więcej półnagich biustów i pośladków niż twarzy. Mało jest filmów, w których nie ma scen-zachętek, nadających się do umieszczenia w zwiastunie. Zaś twórcy reklam prześcigają się w kreatywności, tworząc zaskakujące powiązania reklamowanego produktu z erotyką. A tymczasem, niedosytu w tej dziedzinie nie da się zaspokoić coraz śmielszym odsłanianiem. Nie pomoże nawet 550 twarzy Greya, bo najbardziej intrygujące, a zarazem niebezpieczne jest to, czego nie pokazuje się całemu światu. Nadmiernie zaintrygowani, tracą zdrowy rozsądek, jakby ktoś szeptał im do ucha: *zanim się rozum z drzemki zbudzi, dajmy się ponieść żądzy powodzi* (P. Dakowicz). Fatalnie kończy się zaspokojenie niedosytu, gdy drzemka jest zbyt mocna, a lichy przekonuje: witaj w krainie wiecznej przyjemności, wystarczy otrzeć się o zło, a zło już tak nie złości (P. Dakowicz). Halo! Pobudka!

Wystarczy już tych pouczeń kaznodziei w spódnicy, której zdarza się czasem, jak każdemu grzesznikowi, zmrużyć oczy. Może teraz trochę refleksji o niedosycie w innych aspektach życia, sformułowanych w innej formie. Niespełnione oczekiwania i skutki tego niespełnienia zainspirowały

mnie wierszotwórczo. Oto efekt:

Niedosyt

argonauci wyobraźni  
co głów popielic nieskorzy  
omijają przystanie  
oślepieni fantasmagorią  
kupują na rafy złote runo  
sześciomasztowców

zmęczeni pogonią  
łapią czarno-biały oddech  
amatorzy na-tchnień  
na krosnach nie tkają  
szarego bezkontraścia  
snów nie wyszywają popiołem

skrojeni na miarę swych możliwości  
nie znają umiaru w wabieniu tajemnic  
- szóstozmysłowcy  
co na głowy nie sypią popiołu  
umrą w zamyśleniu

nienasycenie  
smutkiem podkręza im oczy

Interpretacja tego wiersza może nasuwać przypuszczenie, że propaguję bezpieczną stagnację i potępiam dociekliwość. Nic bardziej mylnego. Z natury jestem ptakiem-pytakiem, a słowa Jonasza Kofty: *Kiedy się dziwić przestanę / Będzie po mnie*, mogłabym uznać za swoje życiowe motto. Zresztą, to nie tylko moja przypadłość, ale chyba każdego poety. Poety, którego najważniejszym zadaniem jest namącić ludziom w głowach swoją dociekliwością. Trafnie ujęła to Joanna Pollakówna w Wierszu programowym: *Wcale nie o to chodzi, żeby coś zostało: jesienny chrzest papierów, ogniotrwały wers / przekładany z rąk do rąk /jak magiczny kamyk. Niech tylko gdzieś w powietrzu wyźłobi się trop / poszukującej myśli,wyobraźni objawień. Niech się w metaocean ludzkiego myślenia / wtopią rozterki nasze, nasze zachwycenia.*

Więc skąd ten smutek? Z braku odpowiedzi i pokory, by uznać ten brak za swoje przeznaczenie. By zgodzić się z Wojtkiem Belonem: *Zadajemy te pytania głosem ptasim, niech prowadzą nas bez odpowiedzi nawet...* I w końcu, by w wyborze środków poszukiwania odpowiedzi, zachować umiar, bo umiaru nigdy za wiele.

*Elżbieta Grzesiak*